

Niech żona nie opuszcza męża!

„Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała. . . ” 1 Kor. 7:10.

W jednym z czasopism ukazał się krótki artykuł, który tłumaczy częściowo przyczyny kryzysów małżeńskich, a nawet ich rozpadu. Nie byłoby aż takiej potrzeby podnoszenia tego tematu, gdyby problem ograniczał się tylko do ludzi „tego świata”. Uznają oni, że nie ma potrzeby respektowania Bożego prawa i stąd jesteśmy świadkami niezliczonych rozwodów, zdrad małżeńskich, itp. Są to ludzie o nieodrodzonych sercach, dla których Pan Bóg przygotował dzieło restytucji w swoim Królestwie. Wówczas będą musieli zaniechać swoich praktyk, o ile zechcą żyć w nowych, szczęśliwych warunkach.

Niepokojącym zjawiskiem jest jednak pewna liczba konfliktów wśród małżeństw, które zostały zawarte „w Panu” i w których jedna i druga strona poświęciła się Bogu na służbę, a zatem Duch Święty powinien wpływać na szczęśliwe funkcjonowanie ich związku.

Jeżeli przypatrzmy się małżeństwu, to dochodzimy do wniosku, że nie ma innego związku, przez który człowiek mógłby wkroczyć głębiej w życie drugiej osoby. Świadomość, że wchodzi się w życie partnera aż do śmierci, czyniąc je szczęśliwym lub nie, podnosi rangę tej decyzji.

Wielu ludzi widząc ten problem, a także przyglądając się problemom innych, głosi o przeżyciu się instytucji małżeńskiej. Propaguje rozwody, wolną miłość, życie na próbę. Zasady te mają jakoby w inny sposób urządzić życie społeczeństw. Z całą stanowczością głosimy jednak, że podstawą szczęśliwego życia są jedynie trwałe zasady, a do nich zalicza się trwałość związku małżeńskiego i wierność małżeńską. Bóg je ustanowił i przeszedł próbę tysięcy lat.

Człowiek jest najniewierniejszą istotą ze wszystkich stworzeń Bożych i pod względem moralnym – najsłabszą. Dlatego małżeństwo jest najlepszym sposobem ułożenia stosunków między kobietą i mężczyzną oraz gwarancją pomyślnego rozwoju społeczeństw.

Pomimo tego małżeństwa przeżywają przeróżne trudności i bardzo często nie ma mądrych, którzy by im zaradzili. Nie chcemy w obecnej chwili roztrząsać wszystkich przyczyn konfliktów małżeńskich, lecz pragniemy spojrzeć tylko na jeden z nich, który wśród lekarzy znany jest jako:

ZESPÓŁ MODLISZKI

„W seksuologii przyjęty jest termin zespół modliszki, którym określa się postawę kobiety wobec mężczyzny polegającą na przewadze lub wyłącznym istnieniu uczuć negatywnych do partnera. Potocznie takie kobiety nazywa się modliszkami. Wykazują one pewne zaburzenia emocjonalne, co obniża ich zdolność wypełniania określonych ról społecznych, w tym także roli seksualnej. Zaburzenia te mogą być w różnym stopniu nasilenia, czasem występują tylko okresowo, ale mogą też prowadzić do skrajnej postaci, co uniemożliwia podporządkowanie się zasadom kontaktów międzyludzkich, a szczególnie w kręgu rodzinnym.

Kobieta z tego rodzaju zaburzeniami zwykle po urodzeniu dziecka nie odczuwa potrzeby więzi uczuciowej i seksualnej z partnerem. Zespół modliszki najczęściej występuje u kobiet wychowanych przez dominującą w rodzinie i oziębłą matkę, w atmosferze negacji wobec świata męskiego. ”

„Jestem”, październik 1987

Ktoś może zawołać: Wśród poświęconych Bogu chrześcijan nie ma takich przypadków!

A jednak są, i jest ich niemało. Nieraz są mało widoczne, bo ukrywa je rodzina, która na zewnątrz chciałaby się dobrze prezentować. Czasami zasłanianie są „gorliwością” w sprawach Bożych, kiedy to wpływowe siostry (będące w większości) eliminują braci starszych, postępujących niezgodnie z ich wolą. Czasami zaś przejawy tego zjawiska nie są wcale ukrywane i objawiają się pod byle jakim pretekstem. Najczęściej są to pretensje o małe zarobki; o to, że mąż mało czasu poświęca na prace domowe; o to, że inni lepiej sobie radzą w życiu itp.

Kobieta taka czuje się nieszczęśliwa, bo inaczej wyobrażała sobie małżeństwo, nieraz nawet żałuje, że jest „w Prawdzie” i nie może znaleźć partnera takiego, jakiego sobie wymarzyła: uległego, spełniającego jej pragnienia, dobrze ustawionego w życiu.

NOWE STWORZENIE - RATUNKIEM

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, Nowym jest Stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” – 2 Kor. 5:17.

Apostoł Paweł nazwał tych wszystkich, którzy życie swoje poświęcili, aby naśladować Chrystusa, Nowymi St-



worzeniami. Zostali tak nazwani, bo ślubowali przed Bogiem, że zerwą z dotychczasową przeszłością, że w imię przyszłej, niebiańskiej ojczyzny wyrzekną się ziemskich karier, zbytku i powodzenia. Nowy Umysł, oświecony Duchem Świętym, został ukierunkowany na doskonalenie życia duchowego – budowania się w wierze, poznawania Boskiego planu, udzielania się w życiu zborowym, okazywania miłosierdzia bliżnim.

Dlatego, jeżeli spotykają się dwie osoby o takim właśnie zrozumieniu istoty Nowego Stworzenia, to zawsze uda się im pokonać dzielące ich różnice i bariery. Małżeństwo zawierane „w Panu” nigdy nie powinno się rozpaść. Ponadto bojaźń Boża zawsze będzie przypominała kobiecie o tym, że ma być mężowi poddana (Efez. 5:22). Nie będzie zdolna do modyfikowania praw Bożych i dlatego „zespół modliszki” nie zagrazi szczęściu chrześcijańskiego domu.

Małżeństwo nigdy nie będzie szczęśliwe, jeżeli jedna ze stron będzie opóźniać duchowy postęp partnera w małżeństwie. Odpowiedzialnym za wpędzenie w „zespół modliszki” swojej żony może być także brutalny i egoistyczny mąż. Nie może też dojść do sytuacji, kiedy mąż przyjdzie do domu, zje obiad (może nawet za niego nie podziękuję), później zajmie się gazetą, drzemką, a żona nigdy nie doczeka się na dobre słowo, spacer czy odwiedzin u innych. Małżeństwo spowszednieje, jeżeli nie będzie końca wzajemnym pretensjom, a pozostanie jedynie pęd do roboty, do obowiązku, tak, że zabraknie czasu na duchową społeczność. Oboje muszą zadbać o to, aby stworzyć w domu atmosferę ciepła. Oboje muszą tęsknić za tym miejscem, gdzie mąż nie będzie wydzielał pieniędzy, wtrącał się do garnków, a żona przewyższająca intelektualnie męża nie będzie tego podkreślała, ani wykorzystywała do zdobycia przewagi.

Małżeństwo szybko dojdzie do kryzysu, jeżeli zaniknie w nim miłość uwielbiająca oraz pociąg fizyczny partnerów. Kończy się to wówczas rozwodem, separacją lub małżeństwo zamienia się w instytucję, gdzie każdy chodzi własnymi drogami.

INNY RATUNEK

„Zespół modliszki” nie jest zjawiskiem, które uzewnętrznia się przed ślubem. Widać go po pewnym czasie, kiedy przychodzi stawić czoła trudnościom przynoszonym przez codzienność, gdy zachoruje dziecko, czy „zabraknie do pierwszego”. Dochodzimy wówczas do wniosku, że nasz ożenek był zbyt pochopny, a miłość tak nas zaślepiła, że nie słuchaliśmy niczyich rad, nie obserwowaliśmy rodzinnego domu przyszłej żony. I to jest najpoważniejszy błąd. Do błędu tego zmusza nas często rodzina dziewczyny, którą się interesujemy lub członkowie zboru, do którego ona uczęszcza. Uważają, że skoro chłopiec przyjeżdża do dziewczyny lub na

nabożeństwie usiądzie obok niej, to musi się już z nią ożenić. A gdzie jest czas na poznanie się; gdzie czas na rozmowy i intelektualne dobranie się; jak ocenić klimat rodziny, w którą wchodzimy?

Obserwacja atmosfery domu potencjalnej wybranki może uchronić nas przed natrafieniem na „zespół modliszki”. Większość przypadków tego zjawiska ma miejsce w rodzinach, gdzie dominuje oziębła uczuciowo i nieszczęśliwa w małżeństwie matka. W pierwszym rzędzie cierpi z tego powodu mąż, który zamiast być głową rodziny, został zdegradowany do roli posługacza i dostarczyciela pieniędzy. Złośliwi mówią o nim, że znalazł się „pod pantoflem”. Najczęściej są to szlachetni i cierpliwi ludzie, którzy przyjmują to upokorzenie w imię dobra dzieci i dobrego świadectwa dla obcych.

Do większej tragedii dochodzi w chwili, gdy dzieci z tego związku zakładają swoje rodziny. Wówczas daje o sobie znać zazdrość. Nie kochająca męża matka wszystkie swoje uczucia przełała na dzieci. Poświęciła im tyle troski i starań o ich dobro, a tymczasem pojawia się ktoś trzeci i wkracza w tę zażyłość. Wówczas traktuje się go jak rywala; jeżeli podda się dyktaturze matki – to dobrze. Inaczej następuje rozpad małżeństwa, a życie pokazuje, że córka z reguły bierze stronę matki, a nie męża. I jest to rodzaj małżeńskiej zdrady.

Co dzieje się później? Wypędzony mąż zostaje oczerniony i nienawidzony. Nierzadko wraz z nim nienawidzona zostaje jego rodzina i przyjaciele. Jeżeli ze związku tego narodziły się dzieci, to i one są nastawione przeciwko ojcu. Rośnie „korzeń gorzkości”, który swym niekontrolowanym wzrostem może spowodować, że do konfliktu tego zostaną wciągnięci członkowie zboru, sąsiedzi i wszyscy, którzy by chcieli w nim uczestniczyć (Żyd. 12:15).

Dlaczego w konfliktach tego rodzaju córka prawie zawsze bierze stronę matki? Wpływa na to kilkanaście lat obserwacji stosunku matki do ojca. Kilkanaście lat poniżania mężczyzny, okazywania mu złego humoru, braku wdzięczności za włożony trud w budowę rodzinnego gniazda. Jeżeli proces ten nie zostanie powstrzymany, negacja wobec świata męskiego potrafi być przekazana kilku następnym pokoleniom! Dochodzi nieraz do takich dziwactw, że suczka czy kotka stają się obiektem współczucia, a pies lub kot bezlitośnie tępiony, jako twórca cierpień i kłopotów żeńskiego stanu. Groteskowe to i tragiczne.

ZAKOŃCZENIE

Pocieszającym faktem w obliczu problemu, który powyżej jedynie został zasygnalizowany, jest to, że „zespół modliszki” nie jest chorobą, a jeżeli tak, to chorobą uleczalną. Ludziom „tego świata” wyleczenie się z niej może przyjść z trudem, ale chrześcijanin musi przejść



szybką kurację. Lekarstwem zaś musi być większa miara Ducha Świętego, który łagodzi wszelkie nieporozumienia i doprowadza Nowe Stworzenie do zgodnego obcowania.

„Albowiem tam daje Pan błogosławieństwo i ży-

wot aż na wieki” – Psalm 133:3

Szatyński Łukasz
R-
„Straż”